niedziela, 08.01.2023

Wchodzimy do kościoła

Wchodzimy do kościoła

Pamiętajmy o tym, że teren kościoła zaczyna się nie wewnątrz świątyni, ale już za furtką. Nie przekraczamy jej z papierosem w ustach. Gdy przez nią już przejdziemy nie krzyczymy, nie śmiejemy się, nie mówimy głośno, nie opowiadamy dowcipów itp. - zachowujemy się godnie. Wkraczając do czyjegoś domu zaczynamy się stosować do jego obyczajów oraz zaleceń i próśb gospodarzy. Gdy przyjdziemy do kogoś z wizytą nie postępujemy w taki sposób, który spotkałby się z negatywną reakcją gospodarzy. Wkraczając zatem na teren kościoła musimy sobie uświadomić, czego wymaga od nas Bóg i stosować się do zaleceń Jego zastępcy, można by powiedzieć ziemskiego gospodarza parafii - proboszcza oraz jego współpracowników - domowników - pozostałych księży i osób posługujących w parafii.

Wchodząc do samego kościoła pamiętajmy o grzeczności przy drzwiach, która jest jednym z pierwszych w tym miejscu znaków naszej miłości do bliźniego i troski o niego. Przepuszczajmy więc w nich, przede wszystkim, osoby starsze, przytrzymujmy im drzwi. Zbliżając się do drzwi zwracajmy uwagę na to, co robią inni wierni, czy też nie próbują przez nie przejść w tym samym czasie. Nie zastępujmy nikomu drogi. Jeżeli nawet ta druga osoba jest młodsza od nas, ale jest bliżej drzwi przepuśćmy ją z uśmiechem. Pamiętajmy, że pierwszeństwo mają zawsze wychodzący. Przez kościół przechodzimy statecznie i z godnością. Nie przyklękajmy przy samym wejściu i nie blokujmy innym drogi. Gdy dojdziemy do wybranego przez siebie miejsca przyklęknijmy kierując się w stronę Najświętszego Sakramentu.

Zajmując miejsce sprawdźmy dokładnie czy nie jest już zajęte. Może ktoś odszedł na chwilę do konfesjonału? Może żona czeka na męża lub syn na matkę i zależy im na tym, by siedzieć obok siebie? Czasami zdażają się dziwne i niezrozumiałe sytuacje w kościele. Ot taki przykład. Kobieta odchodząca do konfesjonału zostawiła na swoim miejscu torebkę. Jej miejsce zajęła zaraz inna osoba odsuwając torebkę za siebie (nie mogła jej odsunąć w bok, bo tam siedzieli już ludzie). Kobieta po powrocie z konfesjonału zabrała swoją torebkę i stanęła obok ławki. Gdy z ławki tej wyszła młoda dziewczyna, by śpiewać psalmy od ołtarza kobieta ta zajęła jej miejsce. Dziewczyna wróciła i stanęła przy ławce. Takie sytuacje nie powinny się nigdy zdarzać. Błąd popełniła osoba, która odsunęła torebkę. Powinna zapytać się wiernych siedzących w ławce czy to miejsce nie jest zajęte. Błąd zaniedbania popełnili ci wierni, którzy powinni ją poinformować, że to miejsce jest zajęte. Postępowania kobiety, która powróciła z konfesjonały nie można już nazwać tylko błędem. Postępowanie to było wielce naganne i zadziwiające w tym kontekście, że była ona bezpośrednio po spowiedzi. Czy mogła być nieświadoma, że młoda dziewczyna odeszła tylko na chwilę? Jeśli była nieświadoma, to i tak popełniła w tym momencie znaczną gafę wynikającą z bezmyślności, można by powiedzieć, że popełniła grzech bezmyślności. Jeśli była świadoma, to jej postępowanie można nazwać tylko postępowaniem wołającym o pomstę nieba .

Czy po mszy przy wyjściu trzeba robić znak krzyża wodą święconą?

Wchodzę do kościoła na mszę świętą. Przy wejściu odruchowo wyciągam rękę w stronę kropielnicy z wodą święconą. Ale czy na pewno wiem, co robię? I czy gest trzeba powtórzyć przy wyjściu? Woda święcona (czyli pobłogosławiona przez biskupa, kapłana lub diakona) to sakramentalium. Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 1166 nazywa sakramentalia „świętymi znakami, przez które na podobieństwo sakramentów są oznaczone i otrzymywane ze wstawiennictwa Kościoła skutki, zwłaszcza duchowe". Ich używanie przynosi zbawienne owoce proporcjonalne do wiary, z jaką to robimy.

Woda święcona - woda oczyszczenia

Nie każde „odruchowe" przeżegnanie się wodą święconą pomaga mi w życiu duchowym, ale jedynie takie, którego dokonuję z wiarą i świadomością tego, co czynię. A co właściwie i po co czynię? Zwyczaj żegnania się wodą święconą przy wejściu do świątyni ma swoje korzenie jeszcze w Starym Testamencie. Przed Przybytkiem – czyli najważniejszym miejscem w Świątyni Jerozolimskiej – stał specjalny miedziany basen służący do rytualnych obmyć (fachowo: ablucji). Symboliczne kąpiele znane są zresztą w wielu religiach i kultach. Z oczywistych przyczyn niemal od zawsze kojarzono wodę z mocą oczyszczania. Dla nas, chrześcijan to obmycie ma jednak szczególne znaczenie. Każde użycie wody święconej odsyła nas do fundamentalnego w naszym życiu duchowym wydarzenia, jakim był chrzest święty. To wody chrztu obmyły nas ze zmazy grzechu pierworodnego i to przez nie zostaliśmy włączeni w Tajemnicę Paschy Chrystusa.

Istota znaku krzyża wodą święconą

Kiedy przychodzimy do kościoła na mszę, żegnamy się znakiem krzyża przy użyciu wody święconej, by przypomnieć sobie, uświadomić i w jakiś sposób aktualizować wydarzenie chrztu. To dzięki niemu możemy uczestniczyć w Eucharystii, czyli uobecnieniu męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Po to nas ochrzczono, byśmy mogli czerpać z duchowych owoców tej Ofiary. Nie na darmo nazywamy chrzest „bramą sakramentów". Chrzest był początkiem, Eucharystia jest pełnią. Na tym świecie nie jesteśmy w stanie głębiej zjednoczyć się z Jezusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, niż poprzez uczestnictwo w Eucharystii. Sięgnięcie do kropielnicy przy wejściu do kościoła ma więc dwa cele. Po pierwsze: jest swoistym aktem pokuty – wyrazem mojego pragnienia, by oczyścić się z grzechów, które mogą przeszkadzać mi w pełnym zjednoczeniu z Panem (stąd Kościół wiąże z gestem przeżegnania się wodą święconą tak zwany odpust cząstkowy). Po drugie: uświadamia mi, w czym przychodzę uczestniczyć. A jest to najważniejsze wydarzenie w całej historii wszechświata - Pascha Jezusa Chrystusa.

A przy wyjściu z kościoła?

Czy po mszy świętej też należy się przeżegnać? Co do zasady, gest żegnania się przy użyciu wody święconej przewidziany jest przy wejściu do świątyni. Ale ma on swoją wartość zawsze, gdy wykonujemy go z wiarą. O ile nie jest czyniony „bezmyślnie" i jedynie odruchowo, o tyle zawsze przynosi pozytywne pod względem duchowym owoce. Na końcu mszy słyszymy: Idźcie w pokoju Chrystusa. Inaczej: Idźcie, jesteście posłani. Do czego? Przez kogo? Przez samego Pana, by w naszym codziennym życiu „uskuteczniać" Jego Jedyną Ofiarę. Jeśli wychodząc z kościoła żegnam się wodą święconą, by przypomnieć i uświadomić sobie, że jestem chrześcijaninem i za progiem świątyni mam za zadanie żyć i dzielić się zbawiennymi skutkami tego, w czym właśnie wziąłem udział, to jak najbardziej mogę i powinienem to czynić. Jeśli robię to jedynie z przyzwyczajenia, to szkoda roboty. Samo, bezmyślne „umoczenie łapki" znaczy tyle, co nic.

Czy można uczestniczyć we Mszy św. przebywając przed kościołem?

W niektórych parafiach dysponujących niewielką liczbą miejsc w kościele proboszczowie z konieczności dopuszczają szczególnie w porze letniej, gdy drzwi do kościoła są szeroko otwarte przebywanie części wiernych podczas Mszy św. na świeżym powietrzu. W takich wypadkach ustawia się specjalne ławki przed kościołem. Możemy jednak w wielu parafiach, w których kościoły są dostatecznie duże, by pomieścić wszystkich wiernych zauważyć, ze część wiernych „wysłuchuje" Mszy św. stojąc lub siedząc przed kościołem. Jest to dopuszczalne tylko w niektórych, granicznych przepadkach - gdy ktoś naprawdę źle się poczuje lub musi wyprowadzić na zewnątrz małe kapryszące i zakłócające spokój innym dziecko lub uśpić rozkrzyczane niemowlę.

W pozostałych wypadkach można zadać teologicznie uzasadnione pytanie czy takie uczestnictwo we Mszy św. można uznać za ważne?

Rozpatrując zaś ten problem z punktu widzenia savoir vivre, a więc również w perspektywie moralnej, należy stanowczo stwierdzić, że mamy tu do czynienia z poważnym wykroczeniem, gafą i nietaktem, tak przeciwko Bogu, księżom jak i pozostałym wiernym. Pisaliśmy już tutaj, że w kościele obowiązują te same zasady savoir vivre, co w życiu publicznym i towarzyskim oraz, że obowiązują w nim zasady specjalne, odnoszące się do Boga. Zauważmy co by było, gdybyśmy odwiedzili z wizytą dom znajomych deklarując wzięcie udziału w jakiejś ważnej dla tego domu uroczystości, a następnie nawet nie przekroczyli jego progu przebywając cały czas podczas jej trwania w ogrodzie. Tam w domu gospodarze przyjmują gości, oznajmiają im o ważnych wydarzeniach, wydają dla nich ucztę. Wszyscy są ze sobą i dzielą się chlebem i radością, a my w tym czasie stoimy sobie w ogrodzie, nie widzimy i w części nie słyszymy tego, co dzieje się w środku, nie bierzemy w tym wydarzeniu faktycznie udziału. Należy uznać za oczywiste, że tak gospodarze jak i pozostali goście uznaliby nas za nieokrzesanych ludzi, ludzi, którzy ponadto ich lekceważą i obrażają, nie okazują im szacunku w podstawowym nawet wymiarze.

Na koniec tego punktu warto przytoczyć historię z południa Polski. W jednej z wiejskich parafii zwyczaj „wysłuchiwania" Mszy św. przed kościołem był z dawien dawna bardzo rozpowszechniony. Kolejni proboszczowie próbowali usilnie, ale wciąż bez skutku go wykorzenić. Udało się to wreszcie jednemu, który w tej parafii był już dobrych kilkanaście lat. Gdy umarł jeden z tych, którzy przez wiele lat nie weszli do kościoła proboszcz kazał przed Mszą Świętą pogrzebową postawić jego trumnę przed kościołem pod drzewem. Kazał tam również stanąć mężczyznom z jego rodziny. Do kościoła pozwolił wejść tylko kobietom mówiąc. „Zmarły i mężczyźni z jego rodziny niech przebywają tam, gdzie zawsze byli podczas wszystkich niedzielnych Mszy św.". Czyż w postępowaniu tego proboszcza nie było trochę racji? Podobno po tym wydarzeniu wszyscy wierni z tej parafii w czasie Mszy św. niedzielnej byli w środku kościoła.

Stanie pod chórem

Kruchta, nawa kościoła, prezbiterium. Te trzy miejsca - przestrzenie w kościele - nie są przypadkowe. Opowiemy o nich szerzej w części poświęconej kościołowi i wyglądzie wnętrza świątyni. W tym tekście podejmujemy kwestię zachowania i postępowania w kościele.

Kruchta (narteks) to przedsionek kościoła. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa było to miejsce, w którym przebywali tylko poganie, niewierzący i pokutnicy (Kruchta, jak wskazuje polska nazwa - pochodzi od słowa kruszyć, skrucha - chodzi o skruchę, żal, pokutę za grzechy). Do wspomnianych ludzi dołączali katechumeni (przygotowujący się do Chrztu św.) po skończonej liturgii Słowa, gdyż jeszcze byli niegodni uczestniczyć w dalszej częsci Mszy św. W pozostałej części kościoła mogli bowiem przebywać tylko pojednani z Bogiem i z ludźmi, czyli wierzący i ochrzczeni, a w prezbiterium kapłani i służba liturgiczna. Wierzono, i nadal tak jest, że wewnątrz kościoła dzieją się

świętej tajemnicy i dlatego mogą w nich uczestniczyć tylko ci, którzy prawdziwie wierzą i są pojednani z Bogiem i ludźmi.

Dziś, choć zmieniło się patrzenie na podział kościoła i jego rozumienie, nadal wielu ludzi zajmuje misjsce "pod chórem". Ciężko stwierdzić, czy chodzi o poczucie grzechu czy zwykłe lenistwo, bądź też chęć szybkiego opuszczenia świątyni. Niestety taka postawa powoduje "korki" w wejściu, utrudniając wejście innym, a także wyjście, gdy potrzeba z różnych powodów szybko wyjść na świeże powietrze. Kolejną sprawą jest otwieranie bądź nie zamykanie drzwi kościoła. Zwłaszcza to ostatnie w czasie niepogody bądź chłodu powoduje wyziębienie. Zwłaszcza gdy kościoły w dzisiejszych są choć trochę podgrzewane. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której właściciele ogrzewają dom i pozostawiają otwarte drzwi zimą, bądź w deszczową pogodę. Z pewnością gospodarze byli by też niezadowoleni, gdyby goście wchodzący do ich domu zostawiali niefrasobliwie otwarte drzwi, "no bo to nie oni ogrzewają nie płacą za ciepło". Brak szacunku do miejsca i innych jest też grzechem i złem. Warto o tym pamiętać.